Nr. 9. Lwów, dnia 20. Lutego 1895. Rok 3.

Warunki prenumeraty we Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie 2 złr. 80 ct. półrocz. 1 „ 40 „ kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, względnie 6 marek

Numer pojedynczy 12 ct.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redakcya ul Sobieskiego l. 13.

Administracya i eksped. ul. Wałowa l. 21.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi

Pojedyncze numera do nabycia w biurach dzienników Plohna ul. (Karola Ludwika) i Olszewskiego ul. (Kilińskiego) oraz w Administracyi.

TREŚĆ: Obwieszczenie. — Pod nowym znakiem II. Z. — „Pierwsi syoniści“ przez M. L. Lilienbluma (tłumaczone z hebrajskiego). (Dokończenie). — Listy z Wiednia. VI. Makabi — Korespondencya. Stanisławów. — Kronika. — Kronika literacka. — Ogłoszenia. — W odcinku: Kolonie żydowskie w Palestynie. Przez Dra L. Grünhuta w Jerozolimie. (Przekład z niemieckiego). J. G.

Zwolennicy! Pamiętajcie o funduszu partyjnym!

Obwieszczenie*).

Podpisani założyciele „Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich“ podają niniejszem do powszechnej wiadomości, że ukonstytuowanie stowarzyszenia nastąpi dnia 28. lutego 1895 r. o godzinie 7. wieczór w sali posiedzeń Rady wyznaniowej przy ulicy św. Stanisława l 5.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Przyjęcie członków **).
3. Wybór Wydziału.
4. Wnioski.

Lwów, dnia 10. lutego 1895.

Dr. Gerszon Zipper, Dr. Dawid Hescheles, Abraham Dawid Korkis, Karol Stand, Dr. Salamon Wassermann, Adolf Stand, Dr. A. Salz, L. M. Landau, S. Arnold, Maksymilian Sprecher.

*) Wszelkie zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: Dr. Gerszon Zipper, ulica Karola Ludwika l. 39 lub Abraham Dawid Korkis, ulica Sobieskiego l. 13.

**) Członkiem stowarzyszenia może być każdy żyd nie wykluczony § 30. ust. z 15. listopada 1867 l. 134 dpp. t. j. jeśli jest pełnoletnim obywatelem państwa austryackiego.

Pod nowym znakiem.

II.

Lubo nie jest z góry wykluczoną możność uzyskania z czasem decydującego wpływu na bieg i rozwój życia politycznego i ekonomicznego żydowstwa wschodnio-austryackiego, to jednak z drugiej strony złudzeniem tylko byłoby mniemać, że — choćby potężnemu nawet — stowarzyszeniu politycznemu uda się pod tym względem coś więcej jak tylko nieść chwilowe ulgi tej lub owej klasie pracującej. Stowarzyszenie polityczne bowiem nie jest ani instytucyą finansową ani też parlamentem lub sejmem. Zakłady kredytowe są w stanie zaopatrywać w tani i łatwy kredyt tych, którzy go w celu podniesienia swego gospodarstwa potrzebują. Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze przyczynić się mogą również — oczywista w inny znowy sposób — do podniesienia gospodarstwa domowego lub zarobkowego swoich członków. Parlamentowi daną jest możność stworzenia nowych pól zarobkowania, oraz wzmocnienia tych, które już istnieją. Na tej możności zbywa naturalnie stowarzyszeniom politycznym. One wystąpić mogą tylko w obronie zagrożonych posterunków lub też z wnioskami na utworzenie posterunków nowych a od siły ich numerycznej, tudzież od doniosłości i słuszności spraw przez nie bronionych, zawisło powodzenie dotyczących starań.

Wypływa to zatem z istoty rzeczy, że stowarzyszenie nasze chcąc w sposób pośredni stworzyć trwałe podwaliny zdrowego życia społeczno-ekonomicznego, w pierwszym rzędzie będzie zniewolonem uwagę zwrócić na swe posłannictwo, że tak powiemy, cywilizacyjne i wykonywać takowe jak najintenzywniej.

Materyały i daty do życia żydów się odnoszące, które Towarzystwo niezawodnie pilnie zbierać będzie, wykażą przedewszystkiem prawdziwe położenie naszych klas pracujących, tudzież stosunek cyfrowy żydów w poszczególnych zawodach i gałęziach zarobkowania. Okaże się tedy niezawodnie bądź nadmiar żydów w tej, bądź też częściowy lub zgoła zupełny ich brak w innych gałęziach pracy. Rzeczą wydziału będzie zatem przez osobiste zetknięcie się z osobami interesowanemi lub też za pomocą stosownych publikacyj tej dysproporcyi sił na odnośnych polach przeciwdziałać. Również będzie obowiązkiem wydziału wskazywać na potrzebę asocyacyj szczególnie w tych gałęziach rzemiosła, w ogóle pracy fizycznej, gdzie mała tylko ilość żydów dotychczas jest czynną a nie ulega wątpliwości, że znajdą się osobistości pracujące w innych nawet dziedzinach gospodarczych skłonne do uczestniczenia w podobnych związkach. W ten sposób postępując zdoła Towarzystwo nasze już w krótkim czasie poważne osiągnąć rezultaty.

O wiele donioślejszą będzie działalność stowarzyszenia w kierunku rozprószenia wszelakiego rodzaju „zabobonów i przesądów“ tamujących ugruntowanie dobrobytu wśród ludu żydowskiego. Niczem innem bowiem jak tylko „przesądem“ tłomaczy się szczególne zamiłowanie żydów do pewnych zajęć: krawiectwa, złotnictwa, tokarstwa, zegarmistrzostwa — tudzież szczególnego rodzaju niechęć do zajęć innych jako to: ślusarstwa, kowalstwa, szewstwa, bednarstwa i t. d., mimo że te ostatnie gałęzie pod względem zyskowności może nie ustępują zajęciom kategoryi pierwszej.

Przesądy te uważamy za bardzo szkodliwą zaporę postępu ekonomicznego, zwłaszcza że w parze z niemi idzie szczególne zamiłowanie żydów do zawodów o cerze

☞ Do tego numeru dołącza się dodatek. ☜

pasożytniczej: faktorstwa i kramarstwa. Zniknąć one mogą głównie pod wpływem licznych i stosownie urządzonych szkół przemysłowych, oraz w miarę łatwości umieszczenia dzieci żydowskich u majstrów oddających się tym właśnie gałęziom, do których żydzi szczególnego zamiłowania nie mają. Szkoły takie wyjednać u rządu, tudzież szersze warstwy pouczać o niestosowności i szkodliwości przesądu do pewnych zajęć — oto jedno z najważniejszych zadań Towarzystwa politycznego.

W związku z tem pozostaje potrzeba spopularyzowania ważniejszych wiadomości z dziedziny gospodarstwa społecznego, tudzież pouczenia sfer ludowych o prawdziwem znaczeniu haseł społeczno-politycznych (socyalistycznych), o granicach stosowania ich do gospodarczego życia żydów galicyjskich oraz o ich stosunku do istoty kwestyi żydowskiej.

W tym kierunku nader dobroczynnie działać może Towarzystwo polityczne. Na wiecach i zgromadzeniach ludowych należałoby przedmiotowo rozbierać owe kwestye a przy pomocy tanich i popularnych publikacyj z łatwością dałoby się rozszerzyć prawdziwe wiadomości o tych przedmiotach i niejeden usunąć przesąd.

W ścisłym związku z sprawą dopiero co poruszoną zostaje fakt, że wyjąwszy stosunkowo nieliczne jednostki, żydzi prawie na każdym kroku zdradzają brak należytej znajomości urządzeń publicznych i ich doniosłości w życiu codziennem. Znamy n. p. okręgi wyborcze, w których ustalił się zwyczaj, że w czasie wyborów do ciał reprezentacyjnych zewnętrzne czynniki korzystają z lękliwości wyborców żydowskich celem spowodowania ich do oddania głosów kandydatom n. p. rządowym. Szczególnie żydzi nawet oświeceńsi okazują się bardzo wrażliwymi na podobne wpływy. Przesadne wyobrażenia o potędze przedstawicieli władz w parze z nieznajomością stosunków i instytucyj publicznych popychają często lud nasz do kroków niekorzystnych dla żydowstwa, ponadto narażają one żydów na pogardę i nienawiść społeczeństwa nieżydowskiego, które z pewną słusznością uważa żydów za podporę każdej bez wyjątku władzy. Przesądy te należy bezwarunkowo rugować.

Równolegle z tem wykształceniem społeczno-politycznem podjąć należałoby starania o wyjednanie językowi hebrajskiemu i piśmiennictwu żydowskiemu należnego im stanowiska w szkołach publicznych, do których uczęszczają dzieci żydowskie. Żydzi słuszne mają prawo domagać się, aby szkoły tak były urządzone, żeby dzieciom ich możliwem było ze szkół wynieść taki zapas wiadomości o piśmiennictwie swego narodu, jaki wedle dotychczasowych instrukcyj przepisany jest odnośnie do języka krajowego i jego literatury. Cel ten może być osiągnięty tylko w takim wypadku, jeżeli przedmiotu tego uczyć będą nauczyciele odpowiednio ukwalifikowani, tak samo dotowani jak nauczyciele języka polskiego lub łacińskiego. Dzisiejsza forma tych wykładów celowi temu nie odpowiada a nadto w młodocianych umysłach wywołuje jakby odrazę do wszystkiego, co żydowskie. W niemałym stopniu przyczyniają się do tego sami nauczyciele; nie posiadając bowiem z reguły potrzebnych do tego kwalifikacyj i zajmując w ślad za tem w hierarchii urzędowej najniższe niemal stanowisko, pozbawieni są nauczyciele języka hebrajskiego owych pierwszych warunków zewnętrznych, od których skuteczna działalność z reguły jest zawisłą. Jeśli się nadto zważy, że obecna metoda nauczania sama przez się jest wysoce niewłaściwą, dochodzi się do wniosku, że akcya i na tem polu bardzo jest wskazaną.

III.

Czy uda się w ten sposób żydowstwo wschodnio-austryackie popchnąć o kilka kroków naprzód? Czy uda nam się dla narodu naszego stworzyć lepsze niż dotąd warunki bytu?

Wierzymy, że to nastąpi, bo sprawa, dla której działać zamierzamy jest słuszną, bo i lud nas w dążeniach naszych poprze.

Wierzymy, że i społeczeństwo nieżydowskie z czasem poznawszy nasze zamiary i cele — nie zdoła się oprzeć owej prostej prawdzie, że i żydzi są ludźmi, że i oni mają prawo żyć i rozwijać się, że i wobec żydów sprawiedliwość winna być przestrzeganą i stosowaną.

Żydowskie kolonie w Palestynie*).

Przez Dra L. Grünhuta w Jerozolimie.

(Przekład z niemieckiego).

W towarzystwie przyjaciela odbyłem przed kilkoma tygodniami podróż z Jerozolimy do Rosch-Pinah, żydowskiej kolonii w Galilei. Podróż tę odbyłem w przeciągu 3 dni, wozem aż do Tyberias, stąd konno, a miałem tu sposobność podziwiać powabne okolice Judei, pełne uroku i wdzięku, zieleniące już zdala doliny i wzgórza, pokryte wspaniałymi gajami oliwnymi lub winnemi latoroślami. Przedewszystkiem jednak muszę nadmienić ową mrówczą pilność żydowskich rolników, którzy przejęci bezgraniczną miłością do ziemi świętej uprawiają rolę i budzą w ten sposób blisko 2000 tysięcy lat odłogiem leżące pola do nowego życia.

Chcę tu tylko w krótkości skreślić wrażenia z mej podróży, ale nie zaniecham przytem wskazać na braki, jakie gdzieniegdzie u kolonistów spotkałem, by w ten sposób zainteresować szersze koła naszych braci i do powolnego usunięcia tych wad ich skłonić.

Tuż obok kolonii niemieckiej Sarona, pierwszej na drodze z Jerozolimy do Rosch-Pinah, leży po części na wzgórzu po części w dolinie kolonia żydowska Pethach-Tikwah (Brama nadziei). Dopiero przed blisko 15 laty osiedliło się tu kilka rodzin żydowskich pochodzących częścią z Rosyi, częścią z Rumunii, których także groźny los wygnania z ich przybranej ojczyzny spotkał. Lecz liczne przeszkody stanęły im w drodze, ziemia bowiem od lat niepamiętnych odłogiem leżąca potrzebowała długoletniej uprawy, by się w glebę urodzajną przeobrazić mogła. Przekonali się młodzi koloniści, że tym trudom sami podołać nie mogą i zażądali pomocy swych braci w Europie. Pomoc tę znaleźli w znanym zwolenniku kolonizacyi Palestyny, w baronie Edmundzie Rotszyldzie i dzięki tej pomocy przyszła kolonia ta do świetności, w jakiej ją dzisiaj widzimy.

Z uderzeniem godziny piątej rano rozpoczyna się zwykły ruch w budynku administracyjnym kolonii. Robota idzie żwawo i to bez przerwy, aż do chwili, gdy słońce się ma u schył[illegible]ie z powodu nieznośnych upałów przeznacz[illegible]ię kilkogodzinną przerwę w porze obiadowej. Koloniści zajmują się prawie bez wyjątku uprawą roli, w szczególności winnej latorośli, a nadto zaprowadzono tego roku hodowlę jedwabników, która jak najświetniejsze skutki rokuje. Również uprawa ziemniaków udaje się tu wyśmienicie, bo też ziemniaki tej wielkości, jakie gleba ta wydaje, tylko rzadko w Europie znajdujemy. Również uprawa herbaty, która niedawno przeszczepioną została rozwija się niepoślednie. We wszystkie potrzeby gminne są tu koloniści zaopatrzeni i tak mają synagogę, rabina, rzeźnika, dobrze zorganizowaną szkołę gminną, jednem słowem wszystko, czego życie gminne wymaga, mają także lekarza i dobrze urządzoną aptekę. Liczne plantacye drzew kaliptusowych przeciwdziałają skutecznie febrze, która dawniej w tych okolicach grasowała.

W odległości 45 minut od tej okolicy w kierunku ze wschodu na zachód płynie wcale szeroka rzeka „Ain kodisch“ (święty strumień) zwana która wypływa u podnóża pobliskiego wzgórza, na którego szczycie ruiny jakiegoś starożytnego zamku widnieją. Tuż koło mostu poprzez rzekę prowadzącego leży młyn, którego koła wodą są pędzone. Młyn ten i most są własnością pewnego araba, a ponieważ tenże na przejazd przez most nie zezwolił, musieliśmy rzekę objechać, tak żeśmy kolonię Sichron-Jakób zamiast w 7 w 9 godzinach dopiero osiągnęli.

Po 2 godzinach wskazał nam woźnica domek, samotnie wśród pola leżący, który ukrywa w sobie wedle orzeczenia arabów grób Simeona, syna Jakóba. Ponieważ drzwi stały otworem — weszliśmy do wnętrza. Na podłodze leżała płachta a w kącie dzbanek wody — stąd też wnosić musieliśmy że domek ten jest zamieszkały, mieszkańców jednak nie zastaliśmy. Cały domek składa się z jednej izby, której okrągła kopuła dach tego domku tworzy. Z którego czasu ten budynek pochodzi nie da się dokładnie oznaczyć. W każdym razie wskazują liczne zapadłości i uszkodzenia na ścianach, że budynek ten z dawnych pochodzi wieków. Tuż obok drzwi wchodowych znale-

*) Artykuł ten umieszczony był w berlińskiej „Jüd. Presse“ i „Budapester Jüd. Allg. Zeitung“.

Zbawienia zupełnego nie spodziewamy się. To jednak pewnem jest, że praca, której jąć się zamierzamy, wyda pokolenie lepsze niż dzisiejsze, bo wychowane pod znakiem nowym: samowiedzy i samopomocy. Z.

Pierwsi syoniści.

Przez M. Lilienbluma.

(Tłómaczone z hebrajskiego).

(Dokończenie).

Tak samo narodowi, jak Majmonides, byli również i inni uczeni żydowscy, którzy sprawami żydowskiemi się zajmowali, byli oni wszyscy narodowcami aż po Mendelsohna, z wyjątkiem chyba Spinozy, którego prześladowanie przez fanatyków doprowadziło do tego, że nie czuł więcej miłości do swego narodu niż do każdego innego. Także i nowsza literatura począwszy od Wessely'ego (gdyż jego tylko a nie Mendelsohna uważam za jej twórcę) była narodową. A jeżeli nawet ówczesny pogląd narodowy więcej dziedzin obejmował aniżeli pogląd pisarzy dawniejszych, to przecież nie przestał być narodowym, gdyż zawsze główne dzieła pisarzy tej szkoły, żydów się tyczyły. Jedynie uczniom Mendelsohna (których nie należy mięszać z uczniami Wessely'ego) była obcą myśl narodowa, ludowi jednak samemu nigdy nie przestała być obcą. A nawet już w tych czasach spotykamy 3 wybitnych uczonych żydowskich, którzy za jasno określoną ideę narodową świadomie walczą. Są nimi Nachman Krochmal w Galicyi, Samuel Dawid Luzzato we Włoszech i Salvador we Francyi. Ci trzej nie znali ani rosyjskiego Aksakowa ani niemieckiego Bismarka, działali oni przed wystąpieniem Garibaldiego do walki za narodowem połączeniem Włoch, nie można zatem twierdzić, iżby od nich przejęli ideę narodową.

Nachman Krochmal (ur. w r. 1784 zm. 1840) był narodowym filozofem. Był on pierwszy z żydowskich uczonych, który jasno zrozumiał, że każdy naród ma swego odrębnego ducha t. j. „ma duchowy skarb o odrębnych cechach, odróżniających go od każdego innego narodu; skarb, który nadaje mu odrębne piętno, widoczne we wszystkich jego czynach, dziełach pokoju i walki; po wszelkie bowiem czasy i we wszystkich swych losach wyróżnia się jeden naród od drugiego“. „Istota narodu nie polega na tem, że jest narodem, lecz na jego odrębnym duchu“.

Jaśniejsze są słowa Samuela Dawida Luzzato (ur. 1800 zm 1866). Nie był on filozofem lecz gruntownym badaczem. Jako nauczyciel akademii rabinackiej w Padwie zagłębił się w badaniach nad pismem świętem i księgami mędrców żydowskich i na podstawie swych prac wykrył różnicę między duchem żydowskim a greckim w tem mianowicie, że cechą żydowskiego ducha jest czystość obyczajów i dążenie do uszczęśliwienia ludzkości. Będąc zaś żydem szczerym synem swego narodu i idealistą, jakich rzadko spotykamy, walczył też przez całe swe życie za czystością narodowej myśli u żydów i za zachowaniem ich dobrych i szlachetnych obyczajów. I jego możemy uważać za pierwszego narodowcę z czasów ostatnich, który potrafił odróżnić szczytność żydowskiego ducha od bożków europejskiej cywilizacyi. — Gdyby też francuzki pisarz Anatole Leroy de Beaulieu znał Luzattę i jego działalność, nie potrzebowałby tyle sprzeczać się z antysemitami twierdzącymi, że żydzi są pozbawieni ideałów. Szczęśliwy bowiem ten naród, który ma tak wiernych synów jak Luzzatto i jego naśladowcy.

Myśli Luzzatta o niniejszej sprawie rozrzucone są po wszystkich jego pismach, we wielu jego artykułach, pisywanych do ówczesnych roczników, a w szczególności w jego niezliczonych listach i potrzebaby całej książki na to, by zestawić jego poglądy o żydowskim duchu. My zadowolnimy się podaniem kilku wyjątków, by nasze powyższe zdanie uzasadnić. I tak już w jego poemacie „derech erez“ znajdujemy kwintesencyą myśli o różnicy między judaizmem i helenizmem. Luzzato bowiem, jakkolwiek mimo wiary i trzeźwego umysłu, jaki posiadał, nie mógł jasno określić stosunku zachodzącego między torą a duchem żydowsko narodowym, jasno jednak pojmował, że obok duchowego skarbu w torze złożonego ma naród żydowski w swojem narodowem poczuciu skarb równie ważny.

(Listy str. 630). „Abrahamizm nie zginie, gdyż jest on koniecznym dla ludzi

---

źliśmy potężne drzewo figowe, którego gęste gałęzie całe prawie podwórze ocieniają i tylko mało światła do wnętrza budynku wpuszczają, wskutek czego ono też skąpo jest oświetlone. Rzekomego grobu nie widzieliśmy wprzód, zanim nie stanęliśmy bezpośrednio koło niego. Wtedy dopiero spostrzegliśmy grób — wedle zwyczaju arabów — kamieniami zasklepiony. Tutaj leży, wedle podania Simeon, syn Jakóba. Wedle tradycyi bowiem sprowadzili żydzi przy wyjściu z Egiptu nietylko kości Józefa ale także resztki jego braci ze sobą i pochowali w ziemi świętej. Czy Simeon rzeczywiście na tem miejscu pochowanym został, tego z pewnością twierdzić nie można. Ale nie masz żadnego żydowskiego pielgrzyma, któryby idąc tą drogą nie odwiedził tej uroczystej ustroni.

Opuściwszy wzgórza Judei zbliżyliśmy się ku wzgórzom Efraim. Droga prowadzi tu przez dolinę zupełnie odłogiem leżącą, używaną przez beduinów li tylko jako pastwisko dla bydła. A wokoło nie masz żadnej wsi, żadnej osady — dopiero przerznąwszy sąsiedni gaj oliwny osiągnęliśmy uroczą okolicę sielską, którą może przyroda o tyle po macoszemu wyposażyła, że po jednej stronie ścianę piaskową, po drugiej równolegle doń płynącym strumykiem ograniczona, tworzy w tym miejscu drogę stromą i skalistą, którą tylko z największemi trudnościami przejechać można.

Po dziesięciogodzinnej z wielkiemi niebezpieczeństwami połączonej podróży, osiągnęliśmy wreszcie kolonię „Sichron-Jakob“. Leży ona na 800 stóp wysokiem wzgórzu i jest przerznięta dwiema murowanemi drogami, w samym punkcie przecięcia się leży synagoga, a naprzeciw niej budynek administracyjny. Synagoga zbudowana przez baronowę Edmundową Rotszyldowę jest prawdziwem arcydziełem, składa się z dużego przedsionka i modlitewni, mieszczącej w sobie około 200 siedzeń dla mężczyzn i tyleż dla kobiet. Trzy rzędy ławek z wyrzynanego drzewa, do połowy wmurowany „aroin hakodesch“ dla przechowania tory, stołek dla śpiewaka — to wszystko stanowi urządzenie wewnętrzne. Na tablicy w ścianie przy wejściu umieszczonej uwiecznione jest imię ofiarodawczyni Edmundowej baronowej Rotszyldowej, na drugiej takiej samej nazwisko jej małżonka.

Sichron Jakób zamieszkałe jest przez 200 rodzin żydowskich, pochodzących po większej części z Rumunii a zajmujących się uprawą roli, zwłaszcza wina. Ku naszemu największemu zadowoleniu znaleźliśmy tu to, czego właśnie w Pethach-Tikwah brak, a mianowicie dobrą, orzeźwiającą wodę i dobrze zorganizowany szpital.

Przejechawszy przez dwie kolonie niemieckie i miejscowość Genezareth, jeździliśmy wciąż, w kierunku do Rosch-Pinah. Uciążliwą podróżą niezmiernie znużeni nie zwracaliśmy uwagi na coraz nowe obrazy natury, gdy wtem ściągnął naszą uwagę nowy obraz — znajdowaliśmy się w owej, z historyi żydowskiej pamiętnej dolinie Israel. W kierunku południowo-wschodnim górą Tabor, z północy łańcuchem pomniejszych gór ograniczona — przedstawia ona obraz niepospolitej piękności natury Dolina Izrael! Ileż drogich dla nas pamiątek jest złączonych z tem słowem, ileż słodkich i błogich uczuć mieści ono w sobie! Na jej błoniach pokonał Berek Sisre, zwyciężył Gedeon Mydanistów, walczył Jonathan Makabejczyk z Tryfonem, tu stawiali żydzi zacięty opór wojskom Wespazyana! Ale i dla innych narodów jest to miejsce pamiętne. W tej dolinie bowiem walczyli Krzyżacy przeciw wojskom Sulamina, tu pokonał Napoleon Bonaparte w roku 1799 Jańczarów, na tem samem miejscu został w roku 1852 wicekról Egiptu Mahomed Ali przez Ibrahima Paszę pokonany. Dla żydów, saracenów, krzyżaków, francuzów, egipcyan, persów, turków i arabów jest ta dolina miejscem pamiętnem.

Dostawszy się na drugi brzeg rzeki przybyliśmy do miasta Tiberias, zamieszkałego w połowie przez żydów, z których jedna część są Aschkenazim (żydzi niemieccy), druga Sephardim (żydzi hiszpańscy). Miasto to, niegdyś bogate i piękne przyszło w przeciągu kilkunastu burzliwych wieków do dzisiejszego nędznego stanu a zwłaszcza trzęsienie ziemi, które w roku 1837 okolicę nawiedziło, przemieniło większą część miasta w gruzy. Liczne po dziś dzień istniejące szkoły świadczą, że Tiberias do dziś dnia nie przestała być główną siedzibą nauki tory; jest ona dawną siedzibą synhedriów i miejscem rodzinnem licznych żydowskich uczonych. Jeszcze dziś pokazują w południowej stronie miasta groby R. Akiby, R. Ami i R. Aschi a w pewnej odległości od tych rzekomy

kiego społeczeństwa i w tym samym stopniu, w jakim rozwijać się będzie oświata, będzie wzrastać potrzeba ludzkości za abrahamizmem". (Str. 637). „Znajduję, iż wybitna różnica zachodzi między żydowskimi a greckimi uczonymi. Mianowicie wybitniejsi greccy uczeni postawili zadania takie, którym natura ludzka podołać nie była w stanie, pogardzili oni ciałem, jego potrzebami, jego rozkoszami itd. Ludem jako niezdolnym do osiągnięcia doskonałości lekceważyli. Główne zadanie człowieka upatrywali w poznaniu, zwłaszcza w poznaniu spraw duchowych. Natomiast żydowscy uczeni byli wzniośli w swych czynach a nie w swych mowach, nie poniżali ciała i potrzeb jego, nie było wedle nich zadaniem człowieka poznanie Stwórcy, lecz działanie wedle woli Jego. Wolą zaś Stwórcy nie było to, by badano, poznawano i uczono się, lecz by działano według prawdy, słuszności i miłości. A jeżeli i naukę uważal za ważną, to tylko tę naukę, która do czynów prowadziła. Słowem żydowscy uczeni byli uczniami naszego mistrza Mojżesza. I jak tora ma na oku dobro całego narodu, tak też kierowali się nasi uczeni we wszystkich swych naukach tylko dobrem całego ludu. Przez to nie mam zamiaru zaprzeczyć żydowskim talmudystom znajomości heleńskiej wiedzy i filozoficznych nauk, chciałem tylko powiedzieć, że nie przyjęli oni owych pojęć i nie przeszczepili ich do swej nauki" (str. 701) Za zadanie moje uważam utrzymać walącą się budowę prawdy, rozszerzać znajomość odrębnych właściwości narodu żydowskiego, uczyć o ich pierwszeństwie wobec obyczajów heleńskich i izmaelickich, które dziś biorą górę (str. 705). „Wszyscy ci ludzie, którzy starali się połączyć torę z filozofią, szkodzili jednej i drugiej, i korzyści żadnej nie osiągnęli, każda bowiem filozofia, płynąca z greckiej nauki, zawsze będzie szkodliwą a to dlatego, gdyż opiera się ona na egoizmie i pragnieniu czczej sławy.

Z punktu widzenia Luzzaty równouprawnienie nie było lekarstwem dla żydów. W jednem miejscu wyraża się mianowicie: „Widziałem pismo Philippsohna i ucieszyłem się, gdyż jakkolwiek pisarz ten i jego towarzysze są zwolennikami emancypacyi, to przecież nie robią równouprawnienia swojem rożyszczem". (Listy str. 413). Dopókiż będziecie ślepymi na to, iż bracia wasi ubiegają się o uznanie tłumów, gubią swoją dumę narodową i dozwalają, by dzieci zapominały języka przodków naszych, a helenizm wśród żydów się rozszerzał, a jak długo będziecie rozszerzać to pojęcie, iż doskonalenie się polega na wyrównaniu swym sąsiadom i to w celu, by w ich oczach zyskać na szacunku dopóki sądzić będziecie, że kraje Francyi, Belgii i Holandyi są ziemią obiecaną dla żydów, dopóty sprawdzać się będzie na was proroctwo Mal-Achi ego (Cap. II. Zd. 9)

I tak głęboko był Luzatto przywiązany do wszystkiego co żydowskie, iż gdy mu doniesiono o tem, że przyjaciel jego Józef al Sabi zmienił swe nazwisko na Juliussa Fürsta, dziwił się, dlaczego zmienił imię Józefa na Juliusza i nasunęła mu się myśl że ten jak zmienił swe nazwisko zmienił także i swoje wyznanie. (Listy 383).

Te same idee co Luzzatto, wyznawał także Salvador. Lecz jakaż wielka różnica zachodzi między owymi dziećmi ghetta: Krochmalem i Luzzatto a członkiem wolnego społeczeństwa którym był Salvador.

Salvador był synem żyda francuzkiego zażywał zaś wszelkich praw obywatelskich na równi z innymi synami Francyi. I jakkolwiek inni żydzi mają jeszcze w pamięci swe niedawne upokorzenia, nazwali się wówczas francuzami wyznania mojżeszowego, przez co poniżyli cześć własnego narodu, to przeciwnie żyd Salvador, ktory jako syn francuzki, czuł się równie wolny i dumny jak rodowici francuzi, inaczej myślał i mówił. Bronił on narodowości żydowskiej nie tylko w pojęciu kulturnem, lecz także w pojęciu politycznem. Stwierdziwszy że żydzi tylko skutkiem zdrady Józefa Flawiusza przez Rzymian pokonani zostali, przepowiadał, że nadejdzie czas, w którym państwu jerozolimskiemu dawniejsza jego świetność przywróconą zostanie,

Narodowcy naszych czasów są uczniami Luzzatty i Salvadora. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że znajdują się wśród nich ortodoksi i wolnomyślący, pierwsi jak zawsze są przeciwnikami wszelkiej oświaty, ale ktoby twierdził, że i drudzy co do oświaty tak samo myślą, ten grubo błądzi. Ci drudzy t. j. wolnomyślący są jedynie przeciwnikami tej „europejskiej

---

grób Maimonidesa. Tuż obok niego biorą swój początek owe słynne gorące strumienie Tyberyi, których woda, jako skuteczny środek lekarski już w gamarze jest osławioną. Ośm strumieni, zawierających w wysokim stopniu siarkę, wypływają ze skał kredowych, a woda ich jest tak gorącą, że jajo w niej w pół minucie ugotować się może. W roku 1833 zbudował Ibrahim Pasza na tem miejscu wspaniały dom kąpielowy. Okolica Tiberias jest bogatą w wyżyny i wzgórza, które po stronie północnej stopniowo w terasy opadają. Przez większą część roku są one pokryte bogatą zielenią i tworzą obok lazurowej powierzchni sąsiedniego jeziora galilejskiego obraz prawdziwie uroczy. Żywe życie panowało w tej okolicy, kiedy jeszcze liczne okręty po jeziorze galilejskim kursowały — dzisiaj zobaczysz tylko tu i ówdzie liche czółno rybaka.

I my obrali podróż krótszą i wygodniejszą czółnem, by się dostać do kolonii Rosch-Pinah, droga lądowa bowiem jest nader uciążliwą. Okolica jeziora galilejskiego jest znaną ze swej urodzajności Dzięki ochronie przed zimnymi wiatrami północnymi i przeciętnie nader umiarkowanemu klimatowi jest ta okolica jeszcze i dziś tak urodzajną i tak wydaje pszenicę, żyto, pszono, melony, tytoń, cytryny, pomarańcze, bawełnę, ryż, trzcinę cukrową, indygo, palmę daktylową i wiele innych roślin południowych. W północnej stronie tej urodzajnej okolicy leży R o s c h - P i n a h, którąśmy po półtoragodzinnej jeździe zmoknięci do nitki wskutek ulewnego deszczu, osiągnęli.

Kolonia ta leży na pochyłości 200 mtr. wysokiego wzgórza, z którego wspaniały widok oczom widza się przedstawia U stóp naszych szumią fale jeziora galilejskiego, a dalej Jordan, z początku zwolna płynący pędzi coraz szybciej. W stronie północno-wschodniej widzimy szczyty króla gór, Hermonu, który samotnie lecz majestatycznie w górę się wznosząc, zdaje się królować nad innemi górami Palestyny; po prawej stronie spoglądamy na wyżynę galilejską Z niechęcią tylko odrywa się wzrok od tej wspaniałej panoramy, która stanowi okolicę kolonii „Rosch Pinah",

Ale nie tylko urocze położenie kolonii, także jej urodzajność, połączona z mrówczą pracowitością żydowskich kolonistów, czynią z niej jedną z najprzedniejszych kolonii. Sto pięćdziesiąt rodzin żydowskich poświęca się tu uprawie wina i pszenicy. Hodowla jedwabników udaje się tak świetnie, że niedawno rozpoczęto budowę fabryki dla przędzenia jedwabiu i zostanie ona w krótkim czasie w ruch puszczoną. (Potrzebną do tego maszynę przed kilkoma tygodniami tu sprowadzono) Kolonia ma świetny klimat i w ogólności bardzo korzystne stosunki hygieniczne; oczywiście nie brak też lekarza i apteki.

Mniej korzystne są stosunki hygieniczne w kolonii „Mischmar Hajardan", która leży w kotlinie tuż nad Jordanem Wśród najprzykrzejszych stosunków przeżyli ci koloniści lat kilka i jeszcze dziś egzystencya ich nie jest na stałe zabezpieczoną. Kolonistom tym należy ze szczególną troskliwością przyjść w pomoc.

W małej odległości od tej osady prowadzi most z potężnych kamieni kwadratowych zbudowany na drugi brzeg Jordanu Z powodu nieznośnego upału usiedliśmy pod mostem. Pewien gościnny rodak nasz z „Mischmar Hajardan" poczęstował nas śniadaniem, przy czem zwolna szumiące fale Jordanu mile nam koncertowały.

Po dwugodzinnym wypoczynku wyprawiliśmy się w dalszą podróż i osiągnęliśmy kolonię „Isudamleh" nad jeziorem meromskiem. Koloniści tutejsi trudnią się głównie fabrykacyą oliwy. Pola są tu osadzone różami, które dokoła przyjemny zapach rozsiewają. Kolonia ta jest jedną z najmniejszych; nie ma ona własnego lekarza i stąd muszą koloniści sprowadzać lekarza z Rosch-Pinah. Przenocowawszy w „Isod-Hamelot" wróciliśmy na drugi dzień z rana do Jerozolimy.

Pod wrażeniem tego, com widział, skreśliłem ten krótki obraz i spodziewam się, że będę go mógł wkrótce uzupełnić zeszkicowaniem kolonij, leżących we właściwej Judei.

J. G.

Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!

cywilizacyi, którą Luzzatto nazwał „helleńską“ i która kładzie nacisk tylko na zewnętrzne piękno i tem podobne podstawy dzisiejszej rzekomej cywilizacyi. Całą natomiast duszą garną się do tej ludzkiej wiedzy, która oparła się na badaniu prawdy w każdej rzeczy i na pozytywnych naukach. Twierdzą, że nie znajomość jakiegoś języka, nie strojenie w piękne i inne zbytkowne rzeczy, nie tańce, gry, retoryczne sztuczki, nie etykietalne formy wobec kobiet i t. p. sprawy, które wszystkie zawierają się w nowem pojęciu „cywilizacyi“ — są podstawami ludzkości, lecz są nimi prawda, to co dla społeczeństwa jest pożyteczne (a w tych dwóch mieszczą się naturalnie i wiedza pozytywna) i dobre obyczaje. A gdy oni obok tej ich miłości dla wymienionych trzech podpór ludzkości, przecież pełni są uznania dla thory, która wedle nich uosabia ducha żydowskiego — to nie ma w tem żadnego wykroczenia ani przeciw prawdzie, ani przeciw zdrowemu rozsądkowi.

Jako uczniowie Luzzatty silnie stoją przy tegoż zdaniu, że nie przez równouprawnienie naród ocalony zostanie, zaś w krajach Europy nigdy żydzi pełnego szczęścia nie osiągną.

Tacy są narodowi żydzi, uczniowie Mojżesza i proroków, uczniowie mędrców żydowskich od Szymona Sprawiedliwego aż do Luzzatty i Salvadora.

Tłom. G.

Listy z Wiednia.

VI.

„Głupoto! ty jesteś nieśmiertelną!“ — Te słowa nasuwają się mimowoli każdemu, który bierze jakiekolwiek pismo żydowsko-oficyalne do rąk. Trudno choćby jedną stronicę tych piśmideł, zowiącymi się z emfazą organami żydowstwa, przeczytać, aby przytem nie odczuwać niesmaku, wstrętu. Oto np. widzisz w pewnem organie „dla religijnych interesów żydów“ ogromnemi literami wydrukowany napis „Sprawozdanie z Galicyi“. Z ciekawością bierzesz artykuł do rąk, by go czemprędzej przeczytać. Zapewne niewymieniony autor daje tam opis strasznego położenia braci naszych „im Bärenlande“. Zapewne opowiada, jak tam codziennie wyrzuca się setki nowych rodzin żydowskich na bruk, zapewne przedstawia w czarnych, zastraszających kolorach nędzę panującą u tamtejszych żydów. Zapewne chce podać drastyczne powody, jakie skłoniły nawet „naszych“ posłów do zrobienia „czegoś“. Jeśli tak sądzisz, to się grubo mylisz. Artykuł noszący tytuł szumny „Sprawozdanie z Galicyi“ nie opowiada takich drobnostek. Cóż bowiem mogą takie rzeczy obchodzić „zachodniego“ żyda. On nie tak głupi. On nie uwierzy nawet, jak mu takie strachy przedstawisz. Bo jak można wśród takich stosunków żyć? To jest pytanie, które Ci taki „mądry zachodni“ żyd natychmiast przedłoży. A ponieważ nie możesz mu dać dostatecznej odpowiedzi, bo w istocie stanowi takie życie istny cud, więc prosta loika powiada, że to, coś mu powiedział, jest nieprawdą, lub przynajmniej przesadą. Cóż więc opowiada ów „sprawozdawca“ z Galicyi? Otóż że pewien „pan“ należący do „wyższych“ sfer urządził swojemu synkowi Bar-micwah! Czy to nie arcyważna sprawa? Czy to nie dotyczy podstawy żydowstwa? A, co najważniejsza, taką sprawę pojmuje „zachodni“ żyd. On przecież tak samo robi. W taki sposób „is a kuszerer Topf in akuszerer Loffel“. — rzekłby żyd „wschodni“.

Lecz weźmy do rąk inny „organ dla interesów wszech-żydowstwa“. I cóż tu widzimy? Sążnisty artykuł opowiada „über die Spitzer'sche Moral“. Do stokroć!

Znam rozmaite morały, znam rozmaite systemy filozoficzne w tym kierunku, ale Spitzerowski morał to jest specyalnością tego wszechżydowskiego organu! Nie zazdroszczę mu tego wynalazku i idę dalej. Drugi ogromnych rozmiarów artykuł wylicza, ile błędów gramatycznych, ortograficznych i stylistycznych popełnił pewien antysemicki dziennik w minionym tygodniu. Nareszcie przypominam sobie, że to nie jest organ wszechżydowstwa — jak kłamliwie się afiszuje — lecz że jest to organ rycerzy z „antiantiregimento“. To już mi wszystko wyjaśnia. Tylko że mimowoli przychodzi mi na myśl zdanie, które niedawno czytałem w pewnem piśmie żydowskiem: „Z ubolewaniem skonstatować musimy, że sposób i metoda (walki przeciw antysemityzmowi) nie zawsze są właściwe. Tak, najczęściej jest to szkodliwa ignorancya, brak taktu, szukanie reklamy. Egoizm nadaje jej częste barwy: kłótnia, nienawiść, złość nigdy nie zamilkną, jeśli obie strony sobie najwrażliwsze zarzuty w oczy cisną i na ostry ton w jeszcze ostrzejszy sposób odpowiadają. Dolewa się oliwy do ognia niezgody, jeśli rzeczy ze sprawą samą nie zostające w żadnej styczności naprowadza się tylko po to, aby partyi przeciwnej „figla spłatać“. I tak daje się napastnikom pożądaną sposobność do nowych napadów. Antysemickie pisma i antysemici a la Schneider et consortes otwarcie też powiadają, że między rzekomymi obrońcami sprawy żydowskiej w taki sposób posiadają nieraz bardzo cennych współpracowników! No, cóż na to powiadacie? Dosadniejszego potępienia walki przeciw antysemityzmowi wypowiedzieć nie mógłby „nawet“ syonista!

Oczywiście, że szukamy czemprędzej za innym jakimś „organem“. Dostajemy „organ dla żydowskiej nauki, wiedzy itd.“ Po tym długim, szumnym napisie oczekujemy czegoś dobrego i już się z góry radujemy, że przecież dostaniemy coś ożywiającego po tych niesmacznych, niestrawnych potrawach rozmaitych „organów“. Ale i tu rozczarowanie i to jeszcze w wyższym stopniu jak poprzednio. Otóż autor pierwszego artykułu dowodzi jasno jak na dłoni, że jest już najwyższy czas, aby żydzi swój szabas odłożyli na niedzielę. Do tego swojego twierdzenia epokowego przychodzi on po całym szeregu „silnych“, „niewzruszalnych argumentów“, z których najważniejszy brzmi: Dotychczas nieżydzi nie mogli nigdy brać udział w nabożeństwie żydowskiem. To albowiem odbywa się w sobotę, kiedy nieżydzi są zajęci. Dla tego urządzajmy nasze nabożeństwa w czasie dla wszystkich wolnym, tj. w niedzielę, to będzie mógł chrześcianin przysłuchiwać się słowu bożemu z ust kaznodziei żydowskiego! Niezawodnie śmiejecie się. Ale zapewniam, że cytuję dosłownie. Tak pisano i drukowano dnia pierwszego stycznia roku bożego 1895!!

Makabi.

Korespondencye

Stanisławów. Dnia 20. stycznia 1895 odbyło się II. walne nadzwyczajne zgromadzenie towarzystwa „Erez Israel“ przy licznym współudziale członków. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia przedstawił sekretarz towarzystwa p. Izydor Landy w treściwych słowach działalność towarzystwa od czasu jego istnienia, wskazał na coraz wzrastającą liczbę członków — która dzisiaj wynosi 344 — i olbrzymi wzrost biblioteki. Następnie odbyły się wybory, których wynik jest następujący:

Nuchim Andermann jako prezes (po raz 2.), Drd Rubin Jonas jako wiceprezes (po raz 2.), Izydor Landy jako sekretarz dla języka polskiego (po raz 2.), Izak Last jako sekretarz dla języka hebrajskiego, Juliusz Kornblüh jako skarbnik.

Wydziałowy: Adler Izrael, Angermann Jakób, Almer Peisach, Bacher Gabryel (bibliotekarz), Goldfeld Izydor, Herscher Manasse, rb. Horowitz Józef, Kornblüh Mojżesz, Lebensart Saul i Rosenfeld Salomon, prócz tego 5 zastępców wydziału i 3 członków komisyi rewizyjnej.

Ben-Zion.

KRONIKA.

Nadzwyczajna konferencya poufna delegatów narodowej partyi żydowskiej odbędzie się we Lwowie 28 bm. (na zasadzie §. 2 ust. o zgr). z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z obecnego stanu spraw partyjnych, w szczególności organu żargonowego, porozumienie w sprawie ukonstytuowania towarzystwa politycznego i stowarzyszenia spożywczego płodów palestyńskich i wnioski. Pożądanem jest liczne przybycie delegatów.

„Stowarzyszenie spożywcze płodów i wyrobów palestyńskich nareszcie prawnie zaistniało i zostało zaciągnięte do rejestru handlowego jako stowarzyszenie z ograniczoną poręką. Niebawem ono się ukonstytuuje i rozpocznie działalność.

Pierwszy transport najprzedniejszego wina i koniaku palestyńskiego tymi dniami nadejdzie. Pożądane są wczesne zgłoszenia ażeby pierwszy ten transport rychło został wyczerpany a drugi zamówiony.

Wieczorek na cześć Smoleńskiego urządza młodzież żydowska dnia 23. bm. w lokalu tow. „Syon“ (rynek 12) z doborowym programem.

Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego zawiązało się tymi dniami we Lwowie z inicyatywy poważnych osobistości. Szczegóły oraz pożądany stosunek żydów do tego towarzystwa przedstawimy w jednym z następnych numerów.

W sprawie zatwierdzenia kaznodziei Cary na stanowisku swojem wydali syoniści lwowscy protest, który dla abonentów naszych dołączamy do niniejszego numeru.

Tymczasem, jak nam donoszą, stanowcza decyzya w sprawie owej odroczoną została aż do nadejścia zatwierdzonego nowego statutu gminy wyznaniowej, a przedłużyć miano prowizoryum rabina Caro pod następującymi nader charakterystycznymi warunkami: zaprzestanie urządzania ślubów w Zniesieniu k. Lwowa, pogodzenie się z młodzieżą żydowską, i — nauczenie się języka hebrajskiego (!). Trudno uwierzyć nam zwłaszcza w ostatni warunek.

„Gerechtigkeit" krakowska w godnym uwagi artykule zaleca wprowadzenie wśród żydów galicyjskich przemysłu domowego i przekazuje zadanie to zawiązanemu właśnie komitetowi ratunkowemu. My do wezwania tego przyłączamy się i do wymownych argumentów dodamy tylko, że choć nie podzielamy optymizmu tego pisma, przecież sądzimy, że przemysł domowy objąć by mógł w niemałej mierze przedmioty służące do zaspokojenia potrzeb rytualnych żydów jakoteż na początek takie, do produkcyi których nie potrzeba takiej wprawy i siły fizycznej, żeby się nie mogli jej podjąć fizycznie słabi nędzarze żydowscy. W każdym razie wprowadzony racyonalnie zdoła przemysł domowy choć w drobnej części ulżyć zatrważającej nędzy żydów galicyjskich.

Signum temporis. W paźdź. r. 1893 zawiązało się na berlińskiej wszechnicy studenckie „towarzystwo dla nauk społecznych". Towarzystwo to miało na celu skupiać wszystkich studentów bez względu na religijne lub polityczne przekonanie, by móc się wzajemnie kształcić w umiejętnościach społecznych. Dotychczasowy kierunek tow. wszystkich interesujących się kwestyami społecznemi, zwłaszcza profesorów bardzo zadowolnił; między innymi wyrażali się pochlebnie w swoim czasie prof Wagner, Weber, Sering i Schmoller.

Co tydzień referował członek tow., co miesiąc miał odczyt profesor uniw. z dziedziny nauk społecznych, od czasu do czasu zwiedzano fabryki, dobroczynne lub inny charakter społeczny mające instytucye. W łonie towarz. powstały trzy sekcye: jedna dla hygieny społecznej, jedna dla psychologii społ. i jedna dla ekonomii społ.

W ostatnim miesiącu towarzystwo to zostało przez rektora rozwiązane. Historyą rozwiązania, dla naszych czytelników ciekawą, chcemy obecnie przedstawić. Według statutu mógł się każdy słuchacz uniwersytetu berl. do towarzystwa zapisać. Ponieważ atoli zaczęły się wpisywać indywidua z wiedzą i nauką nic nie mające wspólnego a chcące to towarzystwo przekształcić na bursz. nszaft antys., wydział w lipcu n. r. powziął uchwałę, by nad przyjęciem każdego członka osobno głosować. Celem „usankcyonowania" tej uchwały i celem przedsięwzięcia innych niektórych zmian statutowych miało się odbyć walne zgromadzenie z porządkiem dziennym czysto formalnym (czego dotychczas nigdy nie praktykowano).

Na to zgromadzenie przybyła ogromna ilość burszów chcąca się zapisać do towarzystwa, by je później rozbić. Stosownie do wyż wspomnianej uchwały odmówił im przewodniczący przyjęcia. Trzy dni po temu zawezwał przewodniczącego sędzia śledczy uniwersytecki i wskazał mu, że według statutu muszą być przyjmowani do towarzystwa członkowie ze „związku niemieckich studentów" i że w razie ich nieprzyjęcia towarzystwo będzie rozwiązane. Przy tej sposobności radził im atoli z powodu ich dotychczasowego wzorowo prowadzonego kierunku zawiązać nowe towarzystwo tej samej treści tylko pod inną nazwą.

Na temat tego rozkazu sędziowskiego odbyło się specyalne nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem prawie jednomyślnie orzeczono, że z przyjęciem tych burszów powaga i byt towarzystwa są zagrożone i uchwalono równocześnie rozwiązanie starego a zawiązanie nowego towarzystwa z nazwą „akademickie towarzystwo dla nauk społ.".

Jakie było zdziwienie, gdy nazajutrz po wniesieniu nowych statutów do senatu zakomunikował im rektor zakaz powstania nowego towarzystwa. Oto są powody tego zakazu:

1. Rektor nie pojmuje jak młodzi ludzie mogą w tak ważnych i drażliwych kwestyach spokojnie dyskutować.

2. Jemu samemu dążności dawnego towarzystwa również się nie podobały.

3 Musi on w obecnej chwili uważać na usposobienie nie tylko ludności całej ale też i sfer rządzących. Ipsissima verba. Komentarz zbyteczny

Dodać jeszcze wypada, że wedle „Voss. Ztg." z 30. u. m. senat akadem., do którego wniesiono protest przeciw temu zarządzeniu rektora, orzekł, że sam nie będąc w tej sprawie kompetentny, zgadza się zresztą z werdyktem rektora i że pozostaje im jeszcze prawo wniesienia rekursu do ministerstwa.

Rumuńska prasa omawiając „list otwarty" dra Blocha do posłów włoskich, stanowczo zaprzecza, jakoby żydzi w Rumunii byli prawnie upośledzeni.

Tylko kilka pism uczciwych odnosi się sympatycznie do tego „listu", polemizując z wszystkimi pismami w sprawie położenia żydów rumuńskich. Rejestrując krzywdy i bezprawia, jakich się rząd na nich dopuszcza wzmiankują pisma te o prośbie znanego dziennikarza Rubina, by go przyjęto na listę obywateli rumuńskich. Prośbę tę ze względu na wyznanie petenta (w Rumunii urodzonego) załatwiono odmownie.

Na wiecu partyi konserwatywnej w Berlinie postawił adwokat Klasing wśród żywych oklasków zgromadzonych wniosek w sprawie zniesienia emancypacyi żydów. Wniosku tego przewodniczący ze „względów taktycznych" pod głosowanie nie podał.

Partya antysemicka wykluczyła ze swego grona Ahlwardta. Równocześnie z frakcyi wystąpił dr. Böckel, motywując krok swój rozprężeniem, jakie w partyi nastąpić musi po usunięciu rektora, jakoteż i tem, iż partya antysemicka wobec najnowszego przedłożenia rządowego, zajmuje stanowisko reakcyjne.

Dr. Böckel wraz z Ahlwardtem będą wydawali nowe pismo p. t. „Deutsches Volksrecht".

W miejsce wychodzącego tygodnika „Jüdische Volkszeitung" redakcya wydawać zaczęła miesięcznik „Zion". Na mocy umowy z wydawcą „Jüdische Volksbibliothek" abonenci „Zionu" zeszyty te gratis otrzymywać będą.

We wiedeńskiem stowarzyszeniu kobiet żydowskich „Moria" wygłosił dnia 20. z. m. pan Pollak odczyt o „narodowości i syonizmie" Prelegenta obdarzono hucznymi oklaskami.

Żydzi w Persyi. Smutne wieści dochodzą z Persyi. W Sinah, mieście liczącem 3 tysiące żydów, żyją oni w ogromnej nędzy. Wszelkie środki zarobkowania znajdują się w ręku chrześcian i mahometan. Żydzi zajmują się tylko sklepikarstwem i kolportażą. Niedawno zabito tu 5 kolporterów. Gmina żydowska daremnie wzywając guwernera o wymiar sprawiedliwości, udała się z tą prośbą do samego szacha. Za każdą głowę kazał władca ten złoczyńcom zapłacić rodzinie 350 franków.

Tak można okupić śmierć perskiego żyda...

Żydzi w Marokko. Znane jest smutne położenie żydów w tym kraju. Niedawno temu dopuszczono się zbrodni na biednym wyrobniku z miasta Tetuan. Zamiast starać się o ukaranie złoczyńcy władze czynią wszelkie starania by sprawę tę zatuszować. Podobny wypadek miał miejsce we wsi Zinat. Ofiarę zbrodniarze rzucili do studni. I tutaj żądania gminy o ukaranie wyśledzonych złoczyńców, rozbijają się o bierne stanowisko naczelnej władzy wobec żydów.

Wobec dominującego stanowiska partyi reakcyjnej w państwie austryackiem podającej od czasu do czasu bratnią dłoń antysemitom, wobec powolnego rugowania żydów ze wszystkich pól zarobkowania, — powiada Dr. Ries w organie dr. Blocha — pomyśleć trzeba o jakiejś wspólnej akcyi, skupiającej luzem idących żydów w poszczególnych krajach Austryi Dr. Ries podaje pod dyskusyę w łamach „Oest. Wochens." propozycyę zwoływania dorocznych wieców gminnych. Na wiecach tych zastanawianoby się nad stosunkami i położeniem żydów, pomyślanoby o utwierdzeniu coraz bardziej indyferentnych we wierze i świadomości żydowskiej, o szerzeniu moralności, podniesieniu kulturnych i wychowawczych instytucyi, a w razie potrzeby powinno się przedsięwziąć środki zaradcze, by umożliwić egzystencyę żydom! Inaczej apatya bezmyślna przyprawić może żydowstwo o zupełną zagładę.

W amerykańskim mieście St. Louis z ludności 600,000-ej, na żydów przypada 40,000, mianowicie na rosyjskich i niemieckich w prawie równej części. Ci ostatni znajdujący się w lepszych stosunkach materyalnych aniżeli rosyjscy, podzieleni są na gminy, z których każda posiada piękną synagogę i jednego kaznodzieję nadzwyczaj dobrze płatnego. Warunki przyjęcia rabina „niemieckiego" są: biegłość w języku angielskim i zyskanie sobie przychylności — kobiet. One bowiem stanowią o stabilizacyi rabina . . . Kaznodzieje ci od-

znaczają się nieznajomością judaistyki, która dla zreformomanej zupełnie gminy „niemieckiej“ okazała się zbyteczną. Gatunek takich rabinów wydaje seminaryum w Cincinati. Nie wszyscy rabini amerykańscy jednak wychodzą z tej szkoły. Rabini z seminaryów europejskich mają wykształcenie wszechstronnie. Gmina rosyjska w Louis ma tylko jednę synagogę ubogą i dwóch rabinów z wiedzą talmudyczną.

W Wiedeńskim stowarzyszeniu politycznem „Oester-isr. Union“ wygłosił Dr. Henryk Steger odczyt o „politycznej sytuacyi w Austryi a położeniu Żydów“. Zaznaczywszy we wstępie skuteczną i pożyteczną działalność koalicyi dla wszystkich ludów w Austryi, w każdej dziedzinie życia społecznego, podaje prelegent ostrej krytyce, stanowisko rządu do żydów.

Mimo zagwarowanych im ustawami praw obywatelskich, nie mogą oni wobec dzisiejszych stosunków z nich korzystać. Na żydów bezkarnie miotać można brutalne inwektywy, z trybun parlamentarnych, sejmowych i rad gminnych. Już i profesorowie, — mimo iż przysięgą zobowiązali się do równego traktowania wszystkich uczniów — wychowują młodzież, tych przyszłych obywateli państwa, w zasadach rasowej nienawiści do żydów. Nie tylko pod względem zarobkowania warunkującego ich egzystencyę są dziś żydzi zagrożeni, lecz także w swem bezpieczeństwie osobistem.

Głosami żydów przeforsowani posłowie liberalni nie poczuwają się do obowiązku bronienia żydów przed napaściami Luegerów Schneiderów e tutti quanti, Kończąc swój referat, radzi prelegent zaniechać polityki wyczekującej, i p o l i t y k ą s a m o d z i e l n ą upominać się o przynależne żydom prawa. Przez politykę samodzielną rozumie dr Steger solidarne oddawanie swych „głosów“ na posłów prawdziwie liberalnych, którzy — jak marzy prelegent — w styczności ciągłej z ludnością, przekonać mają o destrukcyjnej działalności „apostołów ludzkości“

Protokół zjazdu syonistów rumuńskich z dnia 26. i 27. grudnia 1894 wyszedł z druku. W następnym numerze podamy wyciąg z tego bardzo ciekawego i dla partyi galicyjskiej bardzo pouczającego protokołu.

Antysemityzm w Bawaryi. Antysemityzm, który się w Bawaryi nie rozwinął do tego stopnia, jak w innych krajach rzeszy niemieckiej, powoli zaczyna się tu szerzyć, znajdując zwolenników „cichych“ w konserwatystach i liberałach, którzy dla pewnych względów etykiety antysemickiej do swych zasad nie przylepiają. Na zgromadzenia zwołane przez rektora Ahlwardta uczestników zjawiają się tysiące Wprawdzie zgromadzenie takie w Norymberdze, przerywane krzykiem i hałasem ze strony robotników musiało być przez komisarza rządowego rozwiązane, w Monachium jednak powiodło się lepiej Socyaliści wezwani przez komitet partyjny wcale się nie zjawili. Publiczność zgromadzona przyjęła jego mowę z oznakami sympatyi.

Opozycya, w której imieniu przemawiał demokrata Dr. Quidde, została przekrzyczona Dodać należy, że z wielu stowarzyszeń studenckich w Monachium żydzi są zupełnie wykluczeni.

Z Petersburga donoszą, że na razie zastanowiono dalsze wysyłanie żydów rossyjskich do Argentyny w nadziei, że stan tychże obecnie się polepszy, dotychczas w koloniach Hischa osiedliło się około 3000 ludzi. Koszta tej kolonizacyi wynoszą około 4 mil złr. t. z. że na każdego wypada przeciętnie około 1300 złr.

Kronika literacka.

W sprawie miesięcznika hebrajskiego „Mimisrach umimaarabh“ otrzymujemy od tegoż redaktora i wybitnego literata p. Rubena Brainina następujący list z prośbą o umieszczenie :

„Mimisrach umimaarabh“ wychodzi raz na miesiąc pod redakcyą Rubena Brainina we Wiedniu, każdy zeszyt zawiera niemniej jak 160 stronic, we wielkim formacie, na wybornym papierze i w pięknym druku. Poświęcone jest wydawnictwo to naukom i literaturze we wszelkich jej działach i gałęziach. Wybitni uczeni żydowscy ze wszystkich krajów pracują stale dla tegoż pisma, każdy w tym dziale, którego jest znawcą. Miesięcznik ten jest miejscem zbornem dla naszych najwybitniejszych pisarzy, którzy co do kwestyi na czasie będącycn, zdanie swe wyrażają bez względu na to, do jakiej chorągwi do jakiej klasy i partyi w żydowstwie należą. W części krytycznej omawiają ludzie do tego uzdolnieni wszelkie najnowsze ważniejsze dzieła, które bądź w języku hebrajskim bądź w innych jezykach się okazały.

W części powieściowej umieszczane są powieści, obrazki, szkice oryginalne i tłómaczone, jak najstaranniej dobrane. W ogólności dążyć będzie czasopismo to do tego, by stanąć na wyżynie nowoczesnej oświaty a zarazem wzmocnić poczucie ducha żydowskiego i właściwą jego treść rozjaśnić. Przy ideałach zaś najlepszych mężów narodu naszego jakoteż w obronie spraw ludu zawsze i silnie stać będzie. Równocześnie będzie sądzić o wszystkich bieżących sprawach bez uprzedzenia i z wszelką bezwzględnością. Silnie i odważnie zdążać będziemy do celu, a celem naszym : wskrzeszenie narodowości zydowskiej, wskrzeszenie naszego języka i naszej literatury — Przeszłość będziemy starannie badać, i z niej ciągnąć naukę, stać jednak będziemy na gruncie życia, zajmować się teraźniejszością i wszelkiemi jej sprawami nie spuszczając z oczu przyszłości.

Zeszyty miesięczne pojawiać się będą punktualnie, wartość zaś ich pod względem naukowym będziemy się starali z każdym zeszytem podnieść. Cena roczna wynosi w Austryi 10 złr. w Niemczech 20 mk., w Ameryce 5 dol. w krajach wschodnich 20 fr. Anonse umieszczane są po cenie 25 złr. za strynicę druku. Próbnych numerów nie wysyła się. Listy, pieniądze i artykuły prosimy nadsyłać pod adr. R. Brainin Redaktor „Mimisrach umimaarabh“ Wiedeń IX. Seegasse 23.

Dotychczas wyszły 2 zeszyty, obecnie wyjdzie zeszyt 3ci.

Od Administracyi.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan. abonentom ; za 3 k w a r t a ł y w Mościskach Wny Pfeffer Herm., za p ó ł r o k u ; w Kołomyi Wny Liebling Em. w Jarosławiu Wny Dr. Blumenfeld, we Lwowie Wni : Dr. Bohin Jakób, Neuwohner Berl w Stanisławowie Wni Dr. Fischler El., Dr. Meller Artur, szan. klub towarzyski, stowarz. buchhalterów i subjektów, Dr. Zins Zygmunt z a k w a r t a ł w Chrzanowie : Wny Dr Rieser Ad. w Majdanie Wna Sussman Paulina we Lwowie Wni Buchstab R., Blass Salomea Kach D., Korngold D., Lurie Maks, Löwenherz Leon, Ramer A., Reiss Ignacy, Rothman Adolf, Sprecher Maks, Wixel Ignacy, Wolf Leiser, w Skale Wny Finder Mich. w Samborze Wni Bloch L., Finsterbusch Wilhelmina w Stanisławowie Wni Bergmann J., Goldfeld Izydor, Dubeński Ad., Lippa Ad., Litwner A. Landy Izydor, Halpern Mendel, Sussmann H. Dr. Wurzel M., Wachs Chaim, Weissberg Maks.

Sprawy partyjne.

Na fundusz partyjny złożyli: we Lwowie: Wni Menkes 10 ct. Korkis Ad. 20 ct. Korkis J. 3·10 ct. Rosengarten J. 10 ct., Dr. Hescheles D 50 ct., Krampner Maks 20 ct. Lurie M. 20 ct. Z powodu rozdzielania świadectw z dobrym skutkiem złozyli na ręce p. J. Reissa Wni Buchstab 26 ct. J Reiss 26 ct. Awerbach 5 ct. Hermelin 10 ct. Wittmann 13 ct. Pordes 26 ct. Selzer 10 ct Mayer 20 ct. składka 12 ct. w S a m b o r z e : Wni Reich Leon 30 ct., Steigelfatt Dora 10 ct. Beer J. (na pamiątkę dnia 31. st. 1895) 20 ct. Landauer R 5 ct. Rappaport S. 5 ct. Schreier L. sen 5 ct. Schreier L. jun. 5 ct. Fränkel J. 5 ct Reich Berta 10 ct. Reich Leib 15 bt. w S t r y j u : Wni Ringel Ozyasz 50 ct. Rappaport Ch. 39 ct w Czerniowcach składka w stowarzyszeniu „Hasmonei“ 1·75 ct.

Dla kolonii żyd. w Palestynie złożył Wny H. W. Horowitz 1 złr. z okazyi ślubu swego syna Józefa z pną Bertą Schieber.

Zamiast telegramu gratulacyjnego złożyli na cele narodowej partyi żydowskiej na ślub pny Reginy Seidmann z Kołomyi z pnem Słobkowitzerem z Jass : pni Golde Maschler w Tarnowie 50 ct., pni Ernestyn... Dąbrowie, Pp. Emil Broch i Arnold Lebenheim w Tarnowie po 25 ct.,

Na ślub pny Miny Krebs z pnem Weichem we Lwowie p. S. Arnold 25 ct.,

Na ślub pana Józefa Horowitza z pną Bertą Schieber w Gurahomorze (Bukowina) p. Izydor Goldfeld 25 ct.

Z powodu zaręczyn pny Edwardy Garfunkel z pnem Maurycym Fertigiem p. Dr. G. Zipper 50 ct.

Z okazyi urodzin pny M. Kindler pan Leiser Wolf we Lwowie 25 ct.

Korespondencye Redakcyi.

Roland, Wiedeń. Tło obrazka jest dość wdzięczne, brak jednak wykończenia — w tej formie nie może tedy być umieszczonym.

D. B. Jarosław. „Piękna Judyta“ absolutnie dla nas nie nadaje się.

Makabi, Wiedeń. Prosimy o wcześniejsze nadsyłanie „listów“ — ostatni, który otrzymaliśmy tuż przed wydaniem numeru, nie mógł być w poprzednim numerze umieszczonym. Tembardziej pożądanem dla nas jest wczesne otrzymywanie listów, że zawsze na nie liczymy a orjentować się nam trudno przy układzie materyału, nie mając ich pod ręką.

Zwolennikom w Krakowie. Co u was słychać ?

P. G. w Wiedniu: Nam przecież wolno znać nazwisko Pana.

Panu Żupnikowi redaktorowi „Drohobyczer Zeitung“ radzimy żeby denuncyacye na nas i pamflety drukował odtąd czcionkami niehebrajskimi, ażeby były przystępniejsze dla władzy, do której są zwrócone, ale zapewniamy go, że przecież nie będziemy umieszczać jego reklam i chwalb choćbyśmy się mieli narazić na większy jeszcze gniew szanownego redaktora z elukubracyami jego nie będziemy też polemizował. Natomiast konstatujemy patryotyzm austryacki i polski p. Żupnika, za który nawet mógłby się ubiegać o jakieś odznaczenia lub subwencye, lecz mimo to ani Austryi ani Polakom nie zadrościmy takich patryotów jak p. Żupnik.

W sprawie Sanoka jednak zapewniamy, że myśmy nigdy tam nie agitowali, że zatem wszelkie zarzuty jakichś „Seelenfangów“ są czczym wymysłem. Na życzenie jednego mieszkańca sanockiego posłaliśmy tam dla zawiązać się mającego towarzystwa jako wzór statut lwowskiego „Syonu“ i o ile wiemy na podstawie tego wzoru towarzystwo założono. Skoro ono jednak pragnie, być nie ogniskiem duchowem w właściwem znaczeniu, jeno kasynem, uprawiającem gry rozmaite, stanowczo go się wyrzekamy.

OGŁOSZENIA.

„Neue Revue“. (Wien, I Walnerstrasse Nr. 9, w zeszycie 7 (r. VI.) z 13. lutego r. 1895 zawiera następujące artykuły:

Vivus: Zur Literatur der Wahlreform Dr. S. Richard: Die Ordnung des Consums; S.: Fachmännische Betrachtungen über den Untergang der „Elbe“; A. M. Gladés: Das Recht des Lebens; Dr. Cl. Sokal; Daudet's neuer Roman; Kunst und Literatur: Miniaturbilder aus der Zeit.

Kwartalna prenumerata wynosi 1 zł 75 ct i porto.

Numera okazowe tego poważnego i pouczającego pisma można otrzymać za pośrednictwem wszystkich księgarń i wprost od ekspedycyi.

Wydawca: K. Stand. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: A Korkis. — Z drukarni Ch. Rohatyna w Lwowie.